

# Opowieści wigilijnej Gwiazdki

Gość wigilijny  
i inne opowiadania



Wydawnictwo Skrzat  
Kraków



W tę noc budzą się serca,  
W tę noc budzą się świerszcze,  
Ta noc  
Budzi myśli najszczersze.

W tę noc rodzą się gwiazdy,  
W tę noc rodzą się wiersze,  
Ta noc  
Rodzi słowa najszczersze.

(Renata Opala, *Święta Noc*)

Lech Zaciura

## Podwórkowe negocjacje

5

Zabłyśły lampki na choince. Choinka była niezwykła – o ile można powiedzieć o jakiejś choince, że jest zwykła. Powiedzmy więc, że ta była bardziej niezwykła od innych, ponieważ, jak rosła pod domem, tak została ubrana przez jego mieszkańców w bombki i inne ozdoby. Ludzie zawiesili na niej elektryczne świerczki, a przewód przeciągnęli do mieszkania i tam podłączyli go do gniazdka. W mieszkaniu także była choinka, tylko już bardziej tradycyjna (choć też niezwykła), czyli wycięta z lasu i postawiona na krzyżaku w rogu pokoju. Ją także pięknie ubrano. Obie choinki – i ta w mieszkaniu, i ta na dworze – przyglądały się sobie wzajemnie, a jedna drugiej trochę zazdrościła. Ale naprawdę tylko troszeczkę.







W Wigilię Bożego Narodzenia wokół drzewka w mieszkaniu zgromadzili się ludzie: dzieląc się opłatkiem, składali sobie życzenia, jedli kolację i cieszyli się prezentami, które przyniósł Mikołaj.



Boże Narodzenie to czas powszechnej zgody. Wszyscy wiedzą też, że w Wigilię zwierzęta potrafią mówić ludzkim głosem. Po choinką siedział kot imieniem Bajor i bawił się bombką: trącał ją łapką i w ten sposób nakręcał, a potem patrzył, jak bombka kręci się w drugą stronę i migocze. Sprawdzał też papierki po rozpakowanych prezentach, czy czasem nie ma tam czegoś dobrego, co mogłoby się mu przydać, a co przegapili ludzie. Ale niczego nie znalazł. Ludzie co rusz zagadywali do niego:

- Bajorku, powiedz nam dziś coś ciekawego.
- No powiedz, przecież wiemy, że potrafisz dziś mówić!
- Czy dobrze ci się z nami mieszka?
- Miałbyś coś przeciwko nowemu pieskowi?
- Miauuu... – odrzekł kot z takim protestem, że pytającemu przeszły ciarki po plecach.

Potem Bajorek skierował się na korytarz.





– Oho, chyba chce do kuwety. Otwórzcie mu łazienkę.

Ale Bajorek wcale nie poszedł do łazienki, tylko skręcił ku drzwiom prowadzącym na zewnątrz.

– Chcesz wyjść? Teraz na dwór? Ciekawe, czy będziesz tam miał coś do roboty.

– Miauuu....

– No dobra, dobra, zmykaj, Bajorku – rzekł człowiek i otworzył kotu drzwi. Bajor jak duch wymknął się na dwór, na grudniowy, śnieżny chłód.

Z ganku, na który prowadziły wyjściowe drzwi, kot potruchtał na tyły domu, gdzie znajdował się taras, przylegający do pokoju, w którym stała domowa choinka. Przy tarasie zaś stała choinka ogrodowa, a sznur elektrycznych świeczek oplatał nie tylko drzewko, ale też balustradę tarasu i zadaszenie. Włączone lampki tworzyły nastrój, jakby wokół tarasu wyrosła świecąca winorośl.



Bajor stanął pod choinką i zadarłszy głowę, patrzył z zachwytem. Przebierał przy tym w miejscu łapkami, gdyż podeszwy nie przywykły jeszcze do zimnego podłoża. Według Bajora ludzie ustroili świeczek przy tarasie właśnie dla niego. No, może nie tylko dla jego jednego, ale to było także drzewko Bajorka.

Usłyszał z tyłu zbliżające się kroki i ktoś powiedział:

– Cześć, rudziaczku. Dokąd tak maszerujesz w miejscu?

– „Rudziaczku”? – Bajor był nieźle ubawiony. – Chociaż jestem rudy, to pierwszy raz ktoś mnie tak nazywa. Czy mogę ci się jakoś zrewanżować, Azorku?



– Mów mi „szefie” – odrzekł Azor i podszedł do wciąż przebiegającego w miejscu łapami Bajora. Pies i kot stanęli zgodnie obok siebie, przyglądając się choince.

– No to poradź, szefie, czym by tu rozgrzać łapki, bo trochę mi marzną i właśnie dlatego maszeruję.

– Szybciej maszeruj – poradził Azor.

– A, dziękuję – odrzekł kot. – Wolałbym dostać buty pod choinkę.

– O, właśnie, co dostałeś w prezencie od ludzi? – zainteresował się Azor.

– Dostałem piłkę do zabawy, torbę nowego jedzonka i poduszkę do łóżeczka z wyszywanymi myszami, i dodatkową porcję pieścizot. A ty?



– Kość o zapachu wędzonki i drugą, o zapachu parówki, a do tego kocyk z wyszywanym kotem, ale nie rudym, hi, hi. No i porcję pieścizot za uszami.

– Nareszcie polubisz koty i przestaniesz je ganiać – zasugerował Bajor.

– Żartujesz – odrzekł Azor. – Chyba że coś wynegocjujemy...

– Moglibyśmy zacząć, ale myszy się spóźniają. Gdzie się podziały myszy?

– Jesteśmy, jesteśmy – rozległ się chór głosików. Zaszurały krzewy i wyszła spod nich gromadka myszy. Były lekko zziębnięte, widać śpieszyły się, by na czas dotrzeć pod świerk. – Oooo, jaka piękna choinka... – zachwyciły się oświetlonym drzewkiem.

Bajor sięgnął łapą i chwyciwszy mysz, posadził ją na jednej z gałązek, tuż przy świeczce. To samo zrobił z pozostałymi myszami, które po chwili bujały się na gałęziach niczym żywe ozdoby.

